

łałość mniejszości niemieckiej na Pomorzu we wrześniu 1939 r. prowadzą do dwóch, ogólniejszych wniosków:

1) Z chwilą wybuchu wojny stosunek większości Niemców do sąsiadów — Polaków, uległ zasadniczej zmianie;

2) Nagłość tej wolty jest pozorna. Była ona wynikiem systematycznego oddziaływania ideologicznego, efektem tradycyjnej propagandy antypolskiej z czasów Republiki Weimarskiej połączonej z agresywną ideologią faszystowską.

PRZEMYSŁAW HAUSER

WYSIEDLENIA Z ZIEM „WCIELONYCH” DO RZESZY W ŚWIETLE PAMIĘTNIKÓW

W swej polityce dyskryminacji i wyniszczania narodu polskiego, okupant hitlerowski stosował rozmaite metody i środki. Do najważniejszych przedsięwzięć należało wysiedlanie ludności polskiej z ziem „wcielonych” do Rzeszy; przesiedleńców w większości kierowano na teren tzw. Generalnej Guberni. Jednym z celów tej akcji było przyspieszenie procesu germanizacji zagarniętych terenów, innym — przygotowanie dogodnych warunków do eksterminacji narodu polskiego. Ważnym i bezpośrednio odczuwanym przez ludność aspektem przesiedleń był brutalny, na gigantyczną skalę obliczony rabunek dokonywany przez Niemców na Polakach oraz gnębienie fizyczne i psychiczne przesiedlanych rodzin.

Przeprowadzone przez hitlerowców przesiedlenie ludności polskiej — podobnie jak inne wydarzenia i zjawiska z okresu minionej wojny — pozostawiło ślad w rozlicznych źródłach. Zachowała się ta część materiałów urzędowych, które nie zaginęły w toku działań wojennych, bądź których nie zdążył zniszczyć okupant przed nadejściem frontu. Badacze polscy dziejów okupacji: Czesław Łuczak, Czesław Madajczyk, Karol M. Pospieszalski, Edward Serwański i in., opublikowali te źródła i poddali je gruntownej analizie. Przesiedlenia znalazły swoje odbicie również w materiałach o charakterze bardziej prywatnym i autobiograficznym, jak korespondencja, różne wspomnienia i pamiętniki. Ze zrozumienia znaczenia tego źródła dla badań nad okupacją i w nawiązaniu do tradycji pamiętnikarstwa w nauce polskiej, rozwinęło się w Polsce Ludowej celowe zbieranie wspomnień odtwarzających dramatyczne przeżycia jednostek i martyrologię całego narodu polskiego. Do najważniejszych zbiorów materiałów tego typu, odzwierciedlających zagadnienie przesiedleń z terenu Wielkopolski należą: 1) *Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej* spisane przez uczniów szkolnych w 1945 r. z inicjatywy władz oświatowych (wydane we fragmentach przez Instytut Zachodni jako III tom serii *Documenta Occupationis Teutonicae*)¹, oraz 2) *Pamiętniki wysiedlonych*,

¹ *Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej z lat okupacji niemieckiej 1939 - 1945*. Opracowali: Zdzisław Grot i Wincenty Ostrowski, Poznań 1946. Część pt. *Wysiedlanie*, ss. 47 - 66.

zgromadzone w wyniku konkursu ogłoszonego w Poznaniu w 1970 r. przez „Głos Wielkopolski”, Polskie Radio i Wydawnictwo Poznańskie².

Z metodologicznego punktu widzenia, przy wszelkich badaniach nad zdaniami, które znane są z autopsji ludziom żyjącym do dziś, nieocenioną wprost podstawą — jako jedno ze źródeł historycznych — jest ludzka pamięć o faktach i — jako jedno ze źródeł socjologicznych — ludzkie wyobrażenie, ludzka postawa wobec tych faktów. Ogólnie mówiąc, wartość wspomnień i pamiętników przesiedleńców można ujmować, po pierwsze, z punktu widzenia dokumentacji historycznej opisywanych zdarzeń, po drugie, z punktu widzenia dokumentowania procesów społecznych towarzyszących przesiedleniom i reakcji ludności polskiej na wywózkę.

Gdy chodzi o pierwsze zagadnienie, to należy stwierdzić, że wspomnienia młodzieży i osób dorosłych wzbogaciły naszą wiedzę o okupacji hitlerowskiej o wielką liczbę faktów nie zarejestrowanych w innych źródłach. Wspomnienia te mają zatem znaczenie dokumentów ważnego fragmentu dziejów okupacji. Opisują konkretne wydarzenia, odsłaniają różne metody działania okupanta, ujawniają zachowanie się i postawy polskiego społeczeństwa. Materiały te pozwalają na wyodrębnienie w procesie przesiedlenia kilku podstawowych faz, którym towarzyszył za każdym razem zespół stworzonych przez okupanta warunków i sytuacji w swym dramatyzmie bezprzykładnych i dlatego na zawsze zapadłych w pamięci.

1. Najpierw opisane są dni i tygodnie pełne lęku i oczekiwania na wywózkę. Śledzimy życie całych rodzin, ze spakowanym ręcznym bagażem, z ukrytymi oszczędnościami i pamiątkami rodzinnymi, czuwających w nocy, z niepokojem wsłuchujących się w dudnienie kroków na ulicy i odgłosy dochodzące z klatki schodowej. Dzwonek odzywający się w nocy w mieszkaniu bądź stukanie do drzwi przeszywało złowrogim dreszczem wszystkich mieszkańców.

„Przez cały rok 1940, jak większość Poznaniaków — wspomina Mieczysław Kurowski — przesiedzieliśmy dziesiątki nocy, spakowani i ubrani w garderobe w oczekiwaniu na wywiezienie nas w nieznaną. W zaciemnionym mieszkaniu, drżący z emocji, zrywaliśmy się na każdy warkot motoru. Nierzadko w najbliższym sąsiedztwie słychać było krzyki oprawców oraz płacz dzieci, wyrwanych ze snu”³.

2. Z kolei znajdujemy w pamiętnikach szczegółowe opisy samego rugowania z mieszkań. Pierwsze akty wysiedleń dokonywane w listopadzie i grudniu 1939 r. były zresztą całkowitym zaskoczeniem. Zaskoczeniem była też brutalność z jaką wyrzucano ludzi z mieszkań, dlatego skupiła ona na sobie powszechną uwagę. Wyrzucanie z mieszkań odbywało się na ogół w nocy i przeprowadzane było przez uzbrojonych „po zęby” Niemców. Usuwano całe rodziny, z niemowlętami, małymi dziećmi, starcami i chorymi. Na opusz-

² *Pamiętniki wysiedlonych*. Zbiór przygotowany do druku przez Wydawnictwo Poznańskie (ukaze się w 1973 r.).

³ *Ibidem*.

czenie mieszkań pozostawiano 10-20 minut, wyjątkowo 30 minut. Nie pozwalano zabrać żadnego dobytku, poza osobistymi rzeczami i odrobiną żywności; podręczny bagaż ograniczony był do 10-20 kg. Oto dwie relacje młodzieżowe z pamiętnych chwil przesiedlenia:

„Choć miałam wówczas dopiero 6 lat, pamiętam dokładnie dzień, w którym wywieziono nas do Radomska. W mroźny wieczór grudniowy, kiedy wszyscy leżeliśmy w łóżkach, rozległ się ostry, niecierpliwy dzwonek. Uwierzyć się nam po prostu nie chciało, kiedy dwóch żandarmów niemieckich kazało nam natychmiast opuścić nasze kochane mieszkanko i pójść za nimi. Dokąd? To pozostało dla nas tajemnicą. Ojciec musiał oddać wszystkie posiadane pieniądze. Zostawili nam tylko 13 zł. Tak ogołoconych ze wszystkiego zawieźli nas do baraków w Głównej nad Wartą. Tam trzymano nas za kratami jak zbrodniarzy. (Biedny Romek miał dopiero 2 latka). Spaliśmy na słomie, człowiek obok człowieka. Jeszcze dzisiaj w uszach szumi jeden płacz i narzekanie”⁴.

„Dzień 9 listopada 1939 roku. Dzień dość pogodny, nie wróżący tego, co stało się. Wieczorem, gdy jestem z całą rodziną przy kolacji, nagle słyszymy nie dający się opisać łoskot dobijania się do bramy wejściowej. Struchleliśmy wszyscy. Wreszcie ktoś odważa się pójść otworzyć drzwi. Z krzykiem przepycha się przez nie hurma żołdaków niemieckich i kieruje się małymi grupkami do poszczególnych mieszkań. Wywóz!!! Dokąd, po co, nie wiemy. Do naszego mieszkania wpadło 7 umundurowanych drabów. Jeden z nich to *Leiter NSDAP*, drugi to gestapowiec, reszta *Schutzpolizei*. 'In fünfzehn Minuten raus' — brzmi kategoryczny rozkaz poparty bardziej przekonującym argumentem, tj. uderzeniami kolby karabinowej w podłogę. Wolno zabrać tylko ubranie, które posiadamy na sobie, i trochę żywności. Reszta jest 'beschlagnahm't na korzyść państwa. Meją małej 10-letniej siostrze, chcącej zabrać poduszeczkę swą z łóżka, wyrwano ją z ręki i rzucono na ziemię. 'Du polnisches Ferkel!' — zyskuje na dodatek. Wszystko w nas burzy się, ale zacisnąwszy zęby, trzeba się powstrzymać! Zajeżdżają wreszcie autobusy, na które pakują nas. Jest ich rząd nieskończony. Mają one przecież wywieźć całą ulicę. Ulicą tą jest Za Bramką. Ona to jako pierwsza uległa ewakuacji”⁵.

3. Odrębną fazę przesiedlenia stanowił pobyt w punkcie zbiorczym, ewentualnie w obozie przejściowym. Pobyt ten kojarzy się w pamięci przesiedleńców z nędzą, zimnem, ciasnotą i głodem. Skupiano ich w barakach, stodołach, opróżnionych w tym celu, nieopalanych koszarach, budynkach szkolnych lub dworach. Noce spędzano na słomie, drewnianej podłodze, zimnym cemente. Powtarzają się w pamiętnikach opisy chorób, na które zapadano na skutek zimna i brudu, a także opisy załamań nerwowych. Większe obozy przejściowe, jakie hitlerowcy zaczęli tworzyć od 1940 r., np. w Łodzi, określane są w pamiętnikach mianem „kwarantanny”. Poddawano w nich przesiedleńców gruntownej rewizji i odbierano wszelkie bardziej wartościowe przedmioty, jak pierścionki, kolczyki, zegarki itp.

4. W niezwykle ciężkich warunkach odbywała się podróż wysiedleńców do

⁴ Wspomnienie Reginy Garyantasiewiczówny. W: *Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej*, ss. 49 - 50.

⁵ Wspomnienia Zbigniewa Posieczka. W: *Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej*, s. 53.

Generalnej Guberni. Trwała zawsze kilka dni. Przesiedleńców transportowano przeważnie w bydłych wagonach, rzadziej w osobowych, ale z reguły w starych i nieogrzanych. „Pociąg, jak widmo” określa go pamiętnikarka Katarzyna Banaszak⁶. W zimie 1939/1940 r., wśród straszliwych mrozów, wywózka pociągnęła za sobą liczne ofiary. Pamiętniki rejestrują przypadki śmierci małych dzieci, starców i osób chorych, których zwłoki Niemcy kazali wyrzucać przez okna wagonów. Powszechne były choroby żołądkowe, odmrożenia i owrzodzenia. „Barbarzyństwem”, „znięcaniem się” itp. określają pamiętnikarze zakaz opuszczania pociągów i zamykanie (plombowanie) wagonów przez eskortę na czas podróży. Opiswane są przypadki porodów odbytych w pociągu lub — jeśli eskorta udzieliła zezwolenia — na peronie dworca, przy którym się zatrzymano. Wobec zamknięcia pociągu, potrzeby naturalne załatwiano na podłodze, a podróż trwała we wzrastającym brudzie. Pamiętniki rejestrują też przykłady — obok innych przypadków znanych już dobrze literaturze — swoistego niemieckiego „zmysłu organizacyjnego” wykorzystanego w tej właśnie dziedzinie. Oto transporty otrzymywały nakaz zatrzymywania się raz czy dwa w szczerym polu, przesiedleńcy opuszczali na komendę wagony i na oczach osób bliskich oraz oprawców musieli załatwiać zbiorowo potrzeby naturalne. „Człowiek był traktowany jak zwierzę” — stwierdza pamiętnikarz Hipolit Potrawiak⁷.

5. Ostatnim etapem samego przesiedlenia było rozładowanie transportu na miejscu przeznaczenia, którym była wioska, miasteczko lub miasto w Generalnej Guberni. Na mrozie, resztkami sił, należało oczyścić i sprzątnąć wagony. Konwojujący Niemcy pozostawiali wygnańców na łasce losu, jeśli nie liczyć ulokowania ich w kolejnym punkcie zbiorczym. Problemy kwatery, opału, aprowizacji, opieki lekarskiej nad chorymi, jakiegoś zarobku, w sytuacji, gdy przesiedleńcy nie dysponowali żadnymi rezerwami gotówkowymi ani żywnością, stanowiły o trudnościach okresu początkowego na nowym, nieznanym bliżej terenie. Tylko część mogła znaleźć możliwe, jak na ówczesne czasy, warunki egzystencji i oparcie wśród miejscowej ludności, jeśli ta dysponowała jeszcze jakimiś zasobami żywności i „wolnym kątem” w mieszkaniu. Niemniej udało się jakoś przetrzymać ostrą zimę. Pomocna okazała się dla przesiedlonych Wielkopolan i Pomorzan znajomość języka niemieckiego, dzięki której niektórzy z nich mogli łatwiej uzyskać jakąś pracę.

Jak już wspomniano obok prezentowania bogatej warstwy faktograficznej, pamiętniki wskazują również na występowanie pewnych doniosłych zjawisk społecznych i postaw towarzyszących przesiedleniom. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na zagadnienie wzajemnego stosunku Niemców i Polaków. W pamiętnikach znajdziemy *expressis verbis* wyrażane oceny postępowania hitlerowców, znajdziemy również materiał do zagadnienia przemian w obrazie Niemiec i Niemców rysującym się w świadomości polskiej. Odrębnym problemem jest wreszcie ostro rysująca się konfrontacja celów, metod dzia-

⁶ *Pamiętniki wysiedlonych.*

⁷ *Ibidem.*

łania i zachowania się członków obu grup narodowych w toku akcji przesiedleńczej. Pamiętniki zwracają uwagę na wiele momentów, o istotnym znaczeniu społecznym. Oto podjęcie akcji wysiedleńczej uświadomiło ludności polskiej, że napaść zbrojna, zajęcie terytorium państwa przez wojsko niemieckie i ustanowienie władz hitlerowskich w miejsce polskich bynajmniej nie zakończyło wrześnieowej agresji, ale stanowiło ledwie wstęp do okrutnej wojny wypowiedzianej całemu narodowi polskiemu i każdemu Polakowi z osobna. Odczucie tego okrucieństwa potęgował fakt, że gwałtowne wyrzucanie z domów całych rodzin i pozbawianie ich dobytku nie było dotąd w ogóle znane ludności.

„W pamiętny dzień 8 grudnia (1939 r.) — wspomina mieszkaniec miasteczka Skoki, Franciszek Bartkowiak — władze niemieckie przystąpiły do czynu, którego przedtem świat nie widział, ani słyszał. Spokojne rodziny polskie niczego się nie spodziewały. Padł wyrok wysiedlenia. W przeciągu 20 minut wyznaczone ofiary musiały opuścić swoją własność, swój dobytek”⁸.

Prawdziwym wstrząsem dla Polaków była zarówno antyhumanitarność samego przesiedlenia, jak potworność metod zastosowanych przy realizacji tej akcji. Jako szczególnie bezwzględne i niehumanitarne ocenia się: wysiedlanie bez uprzedzenia, zrywanie ludzi z łóżek w nocy, nieliczenie się z wiekiem i stanem zdrowia przesiedleńców, odbieranie żywności, pieniędzy i pamiątek, gnanie ludzi na mrozie lub w deszczu, brutalne rewizje osobiste, rozdzielanie rodzin w obozach przejściowych, terroryzowanie bronią palną zupełnie bezbronnych ludzi, w tym kobiet i dzieci. Pamiętnikarze oceniają zgodnie jako chęć poniżenia przesiedlanych Polaków w oczach reszty ludności, zarówno polskiej jak niemieckiej, prowadzenie ich przez silne, uzbrojone eskorty, „niczym złoczyńców”. Choć w świetle relacji pamiętnikarskich, całość akcji przesiedleńczej jawi się nam jako konsekwentnie funkcjonujący system przepisów i działań wcielających te przepisy w życie, to jednak pamiętnikarze mówią przede wszystkim o indywidualnych zachowaniach hitlerowców i postępowaniu członków aparatu zatrudnionego bezpośrednio przy przesiedlaniu. Po prostu sprawy te widziane i odczuwane były przez każdego przesiedleńca i były łatwiejsze do ogarnięcia, niż dalekosiężne cele polityki hitlerowskiej. Postępowanie Niemców zaangażowanych przy przesiedleniach i ciągnących z nich profit, niejako z własnej inicjatywy prześladowających Polaków, dopełniało okrutnego obrazu akcji przesiedleńczej. Towarzyszące wyrzucaniu z mieszkań, walenie kolbami w drzwi, okna i podłogi, powszechnie praktykowane bicie i kopanie, uderzanie dzieci w obecności rodziców i rodziców w obecności dzieci, obrzucanie wyzwiskami poszczególnych osób i lżenie całego narodu polskiego, niszczenie pamiątek rodzinnych i narodowych, nawet odbieranie dzieciom ich ulubionych zabawek, traktowane jest w pamiętnikach jako walka przedstawicieli niemieckiej grupy narodowej z Polakami zmierzająca do zmaltrętowania bezbronnej ludności. Jeżeli pamiętniki dają

⁸ F. Bartkowiak, *Wspomnienia z czasów okupacji m. Skoków*. Wągrowiec 1945, s. 13.

niekiedy świadectwo bardziej ludzkiej postawy poszczególnych Niemców, to będą to zawsze przypadki po prostu mniej okrutnego postępowania, ale nigdy krytykowania, opóźniania bądź sabotowania samej akcji przesiedleńczej.

Przykłady opisywane w pamiętnikach świadczą wymownie, że funkcjonował — i był ściśle przestrzegany — określony wzór stosunku Niemców do Polaków na ziemiach „wcielonych” do Rzeszy. Wzór ten szczególnie ostro aktualizował się właśnie podczas akcji przesiedleńczej. Polegał on na kontrastowym podkreślanu siły i posiadania wszystkich praw przez Niemców z tytułu zajmowanej przez nich pozycji zwycięzców i przypisywanej sobie wyższości rasowej, przy jednoczesnym poniżaniu i upokarzaniu Polaków jako narodu „zwycięzonego”, należącego do niższej rasy. Ten wzór, sprecyzowany w wielu zarządzeniach i instrukcjach hitlerowskich, sformułował krótko i wyraźnie *gauleiter* Greiser w listopadzie 1940 r. w mowie wygłoszonej w Gnieźnie do członków partii hitlerowskiej: „(...) musimy przyjąć następującą zasadę naszej pracy: kto nie jest z nami, jest przeciw nam i zostanie zniszczony w *Warthelandzie*. Żądam stanowczo, byście byli brutalni, twardzi i jeszcze raz twardzi”⁹.

Akcja przesiedleńcza była jednym z czynników wpływających silnie na świadomość ludności polskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o uformowany w niej obraz Niemiec i Niemców. Mieszkańcy Polski zachodniej znali dobrze z autopsji lub na podstawie zachowanej tradycji metody stosowane przez władze pruskie w stosunku do Polaków w okresie zaborczym: politykę germanizacyjną, walkę z językiem polskim, rugowanie z ziemi itp. Równocześnie wśród części ludności funkcjonowały pozytywne wyobrażenia o niemieckiej gospodarności, zdyscyplinowaniu, obowiązkowości, sprawności organizacyjnej (tzw. niemiecki porządek) itp. Pamiętniki ujawniają, że tu i ówdzie, szczególnie na wsi, łądzono się, że ekscesy, rozstrzeliwania i przestępstwa dokonywane jesienią 1939 r. przez wojsko i władze okupacyjne mają charakter przemijający, gdyż związane są tylko z warunkami „frontowymi”. Pochodzący spod Gniezna pamiętnikarz Edmund Makowski, który w 1939 r. był kilkuletnim chłopcem, stwierdza w swych wspomnieniach, że w rodzinnej wsi „żyli ludzie, co uważali Niemców za porządną naród”; oczekiwano tam, że po odejściu wojsk frontowych, przyjdą inni, „lepsi” Niemcy; rodzice chłopaka nie wierzyli w doniesienia o wysiedleniach, nie mieściło im się bowiem w głowie, by mogli zostać usunięci z gospodarstwa, na którym ich rodzina żyła „z dziada pradziada”¹⁰.

Rzeczywistość przeszła wszelkie, nawet najbardziej pesymistyczne oczekiwania. Polacy przekonali się, że i tzw. dobre przymioty można oddać w służbę nikczemnych celów. Chwalona niegdyś niemiecka *Gründlichkeit*, wykorzystana w toku akcji przesiedleńczej, stała się zmorą ludności polskiej. Zwłaszcza młodzież patrzyła na Niemców ze zdumieniem. Analizując wspomnienia młodzieży z czasów okupacji, Wincenty Ostrowski tak przedstawiał to zagadnienie wkrótce po zakończeniu wojny:

⁹ Cyt. za: *Dzieje Gniezna*. Warszawa 1965, s. 710.

¹⁰ *Pamiętniki wysiedlonych*.

„Kategorie myślenia, uczuć i czynów okupanta są niezrozumiałe, są inne, diametralnie inne od tych, którymi uczono młodzież myśleć, czuć i postępować (...). Ten wróg zwycięski nie jest dla młodzieży tylko wrogiem politycznym, który zwyciężył nas orężnie (...). Takim go była skłonna młodzież w pierwszej chwili sobie wyobrażać (...). Ten wróg jest jednak wrogiem człowieka i człowieczeństwa, wrogiem wszystkiego, co piękne, dobre i prawdziwe. Żołnierz jego i urzędnik nie zasługuje na miano żołnierza i urzędnika, lecz nazywany jest: zbirą, drabem, katem, zbójcą, zbrodnią, kreaturą. Budzi nie tyle nienawiść (co jest uderzające) ile strach i przerażenie, a potem pogardę i wstręt”¹¹.

Między innymi te doświadczenia zadecydowały na długie lata o wytworzonym obrazie Niemca „śmiertelnego wroga Polski” i zaważyły na uformowaniu się u części społeczeństwa przekonania o przestępczym charakterze narodu niemieckiego.

Należy silnie podkreślić, że pamiętnikarskim opisom hitlerowskich przesiedleń oraz wyrazom przerażenia i potępienia kierowanym z tej okazji pod adresem oprawców, nie towarzyszą jakieś żadne odwetu deklaracje autorów. Zupełnie wyjątkowo ujawniało się pragnienie „odegrania się” na Niemcach. Pamiętnikarze reprezentują w tym przypadku postawy ogółu ludności polskiej, której obca była chęć zemsty na narodzie niemieckim. W świetle pamiętników, samo przez się narzuca się porównanie antyhumanitarnego i nacjonalistycznego wzoru postępowania hitlerowców w stosunku do Polaków, z pozbawioną mściwości, humanitarną postawą ofiar terroru.

Zwróćmy wreszcie w zakończeniu uwagę na inne zagadnienie, jakie rysuje się na podstawie materiału pamiętnikarskiego, mianowicie społecznego organizowania pomocy materialnej dla przesiedleńców i form samoobrony chroniącej przed załamaniem psychicznym. Zjawiska tego rodzaju, ich zadania i funkcje samoobronne, kontrastowały z organizacją hitlerowską funkcjonującą w celu pognębienia narodu polskiego. Otóż zagadnienie niesienia sobie wzajemnej pomocy stało przed społeczeństwem polskim od momentu rozpoczęcia przesiedleń. Pamiętniki wskazują na różne formy tej pomocy, jak ostrzeganie przed grożącym przesiedleniem, ukrywanie pojedynczych osób, a nawet całych rodzin celem uchronienia ich przed wywózką, przechowywanie przedmiotów należących do przesiedleńców, dostarczanie różnymi niedozwolonymi sposobami żywności i ciepłej odzieży do punktów zbiorczych, do pociągów itp. Nie trzeba przypominać, że ujawnienie przez Niemców tych form pomocy groziło poważnymi konsekwencjami. Pamiętniki wykazują także, jak szybko i sprawnie uruchamiała się pomoc społeczna dla transportów będących w drodze, zatrzymywanych na przygodnych stacjach. „Muszę mocno podkreślić — pisze Katarzyna Banaszak — ofiarność i odwagę ludności z okolic Koluszek. Mimo kordonu żandarmów przychodzili z okolicznych wsi i (...) przynosili, co kto mógł”¹². Inny pamiętnikarz, cytowany już Hipolit Potrawiak, ocenia podobne fakty jako „odruchowy akt solidarności, gorącego od-

¹¹ W. Ostrowski, *Wspomnienia młodzieży jako dokument psychologiczno-socjologiczny*. W: *Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej*, ss. 32 - 33.

¹² *Pamiętniki wysiedleńców*.

ruchu nie tylko współczucia, ale jedności zbiorowej gnębnego ludu polskiego”.

Pamiętniki omawiają także różne formy pomocy okazywanej przesiedleńcom przez ludność w miejscach rozwiązania transportów na terenie Generalnej Guberni. Powstawały społeczne komitety pomocy przesiedleńcom, które organizowały kuchnie i działały na rzecz zapewnienia przybyšom dachu nad głową. We wsiach pomoc organizowali sołtysi. Urządzano zebrania gromadzkie, w czasie których ludność — często sama głodująca — uchwalała składki pieniężne i żywnościowe na rzecz rodzin przesiedlonych. Nie brak jest wzmianek i o innych formach: lekarze udzielali bezpłatnej pomocy chorym, nauczyciele składali się na rzecz przesiedlonych nauczycieli itp. Zarejestrowane są również sporadyczne przypadki braku gościnności i ofiarności u niektórych przedstawicieli miejscowej ludności, ale fakty te nie przesłaniają ogólnego obrazu. „Przyjęto nas nie tylko bez szemrania, ale z ujmującą prostotą i szczerze współczując” wspomina Hipolit Potrawiak, przesiedlony do ubogiej wioski górskiej koło Nowego Sącza. „Zapłaty nikt nie żądał. Górale żywili nas, co tydzień inna rodzina”. Tadeusz Modrzycki tak opisuje swoje przybycie do wsi Nienaszów koło Dukli: „Gościnne sąsiadki sołtysa, a także sama sołtysowa, zaraz nakarmiły nas pierogami z ziemniakami, kapustą i fasolą oraz plackami (...). Wszyscy byli serdeczni i prześcigali się w gościnności”. Ten sam autor przypomina uchwałę powziętą na zebraniu mieszkańców wsi o składkowej, żywnościowej pomocy dla wysiedlonych¹³. Inny pamiętnikarz, Bernard Szelaę, przytacza wiele szczegółów z Tomaszowa Mazowieckiego na temat społecznej opieki nad przesiedleńcami. „To, że szczęśliwie wraz z rodziną przetrwałem w Tomaszowie okres okupacji — stwierdza autor pamiętnika — mam do zawdzięczenia jego mieszkańcom”¹⁴.

Niezmiernie interesujące, choć już nieco odbiegające od naszego tematu, są te fragmenty pamiętników, które dotyczą życia na wygnaniu, obserwacji na temat innych kultur regionalnych i różnych stopni uświadczenia społeczeństwa, które zatem odnoszą się do porównania dwóch środowisk: Polski zachodniej „wcielonej” do Rzeszy i położonej bardziej na wschód i południe Generalnej Guberni.

Odrębnym zagadnieniem jest sprawa podtrzymywania się na duchu przez przesiedleńców. Przewidywano rychły koniec wojny. Krążyły różne przepowiednie. Sądzono, że nim przesiedlenie się zakończy, alianci pokonają Niemców. Rozpowszechniano fantastyczne pogłoski o energicznych protestach wielkich mocarstw, które Niemcy będą musiały uwzględnić i odwołać przesiedlenia. W transportach nie brakowało „zawodowych optymistów”, przewidujących szybki rozkład władzy hitlerowskiej. Wciąż się łudzono rzekomymi udanymi zamachami na Hitlera. Przekonanie o sprawiedliwym dla Polaków zakończeniu wojny i nieuchronnym powrocie do stron rodzinnych cechowało ogół przesiedleńców.

ANDRZEJ KWILECKI

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ *Ibidem.*